FUNDAMENTY · OPINIA

CZY NOWOCZESNOŚĆ MOŻNA ODRZUCIĆ? NA PEWNO NIE NA GRUNCIE NACJONALIZMU

Jakub Siemiątkowski · 18 marca 2026

Nowoczesność to nie tyle moment dekonstrukcji ładu Bożego – którego na Ziemi nigdy nie było – co raczej naturalny etap rozwoju narodów. Nie ma nacjonalizmu bez nowoczesności – bez polityzacji mas, bez nowoczesnych narodów – uczą o tym nie tylko historia idei czy historia społeczna, ale mówili o tym dobitnie także sami nacjonaliści, zaś najbardziej donośny był tu chyba głos autora… *Myśli nowoczesnego Polaka*.

Większość padających w ostatnim tekście Sergiusza Muszyńskiego argumentów to właściwie powielenie tego, co można było przeczytać już w poprzednich jego tekstach – do których to argumentów zdążyłem się w swoich dotychczasowych polemikach ustosunkować i nie czuję potrzeby ich powtarzać. Z narracją, którą rozwijają tradycjonaliści – w tym Sergiusz – najbardziej jednak kompleksowo próbowałem zmierzyć się w aktualnym numerze „Polityki Narodowej", do której lektury zachęcam.

Do polemiki, i to stanowczej, zmusza jednak sam radykalizm niektórych padających w tekście Muszyńskiego sformułowań. Pisze on: „Nowoczesność wymaga bezwzględnego odrzucenia". Wydaje mi się to stwierdzenie zadziwiające, bo ustawia jego autora w pozycji na poły boskiej. Człowiek formułujący takie hasła musi być przeświadczony albo o tym, że da się cofnąć cywilizację europejską o dwa czy trzy stulecia wstecz – wszak były one naznaczone niezliczoną liczbą procesów, których całokształt nauka definiuje jako „nowoczesność" – albo musi być przekonany, że możliwe jest przestawienie trajektorii rozwoju ludzkości na zupełnie inne tory, pożądane w myśl przyjętych przez siebie założeń ideowych (jeśli fakty nie przystają do teorii – to tym gorzej dla faktów). Innymi słowy – autor takich słów, siedząc wygodnie przed ekranem komputera, uznaje, że można zadekretować zmianę reguł, według których rządzi się świat – zorganizować go tak, by wszystko pasowało do narzuconego szablonu, w tym przypadku szablonu tradycjonalistycznego. Nawiasem mówiąc, jest to rozumowanie wybitnie niekonserwatywne (o ile kogoś to na serio obchodzi). Człowiek rozumujący w ten sposób zbliża się mimowolnie do licznych nowoczesnych nurtów, które sam krytykuje. Ale po kolei.

Czy za wszystko odpowiada wolnomularstwo?

Sergiusz zupełnie zignorował w swoim nowym tekście płaszczyznę, której ignorować nie sposób – jeśli prowadzona dyskusja ma nie mieć charakteru wyłącznie akademickiego. Chodzi o płaszczyznę realności. Oczywiście możemy się różnić w jej ocenie – możemy w ogóle dokonywać błędnych ocen – ale zupełne abstrahowanie od tego, czy dany scenariusz, dany postulat, dany pogląd ma szansę bycia wdrożonym w rzeczywistości, w której żyjemy, czyni głoszenie go może nie jałowym, ale… niezbyt poważnym (?).

> Każdy ma zapewne z tyłu głowy jakiś swój idealny obraz tego, jak powinny być ułożone stosunki społeczne w państwie – odrobina pokory jednak determinować musi świadomość, że idee padają na pewien konkretny grunt. Nie wystarczy ogłosić, że jakiś pogląd jest słuszny – wypada chociaż zmierzyć się z tym, czy zachodzą przesłanki wskazujące na jakąkolwiek możliwość zrealizowania go. (Ponownie śmiem twierdzić, że to, co w tym miejscu piszę, jest całkiem konserwatywne).

W tym przypadku stawiany w roku 2026 postulat bezwzględnej walki z nowoczesnością wpisuje się w krytykowany tu przeze mnie model. Jak jeszcze zdążymy w tym tekście napomknąć – są dziś całkiem poważne siły, które z nowoczesnością, a więc formacją społeczno-intelektualną funkcjonującą od XVIII i XIX wieku (ewentualnie, jak chcą niektórzy, od wieku XVI bądź XVII) walczą, ale przecież tę walkę prowadzą z zupełnie innych pozycji niż dążenie do przywrócenia legitymistycznej monarchii. Płaszczyzna ta wydaje się Sergiusza zupełnie nie interesować. Piszę to raczej pro forma, domyślając się, że mój polemista do tego wątku pewnie nie odniesie się inaczej niż za pomocą niewiele wnoszącego do dyskusji stwierdzenia w rodzaju: „nie wiemy, co przyniesie przyszłość". A no nie wiemy, ale przeważnie możemy pokusić się o jakieś prognozowanie w oparciu o to, czym dysponujemy.

Na tym etapie tekstu szczególnie skrytykować chciałbym sprofilowanie artykułu Muszyńskiego na problematykę wolnomularską. Głęboko wątpię, czy epatowanie problemem masońskim ma wielki sens. To raczej nie w działalności lóż, a przede wszystkim w procesach strukturalnych leżą przyczyny współczesnej zapaści cywilizacyjnej świata zachodniego, zaś koncentrowanie się na masonerii przeważnie jedynie oddala nas od słusznych diagnoz. Historycy rewolucji francuskiej – klasycy, jak Baszkiewicz, czy ci współcześni, jak znany Muszyńskiemu Wielomski – raczej negowali decydujący wpływ wolnomularstwa na jej wybuch. Ten był po prostu kwestią skumulowanej liczby różnych tendencji, z których to dążenie do emancypacji warstw świadomych swojego znaczenia było daleko istotniejsze niż to, co opowiadano na spotkaniach tej czy innej loży. Społeczeństwa dojrzewały wówczas do głębokich przemian, choć może podlegać dyskusji kształt czy przebieg tych przemian. Oczywiście same oświeceniowe idee polityczne odgrywały kluczową rolę w kształtowaniu powstających ówcześnie form – ale czy naprawdę korzeni tych prądów należy dopatrywać się w lożach? Historia idei mówi nam jednak coś innego.

Do wątku źródeł rewolucji jeszcze za chwilę na krótko wrócę. Tu jednak drobna dygresja. Muszę przyznać, że w tekście Sergiusza urzekło mnie (dwukrotne!) wspomnienie o tym, że św. Maksymilian Kolbe jest patronem Młodzieży Wszechpolskiej, z czego – jeśli dobrze zrozumiałem – miałby wynikać nakaz podporządkowania wychowanków tej organizacji wszystkim tezom przez niego ogłoszonym. No cóż, pamiętam moment, kiedy ojciec Kolbe zostawał patronem MW i mogę tu jedynie stwierdzić, że to nie za publicystykę na temat masonerii nim został. W ogóle sprowadzanie tej wielkiej postaci akurat do publicystyki antymasońskiej wydaje mi się dla niej cokolwiek krzywdzące.

Czym właściwie jest nowoczesność?

Wróćmy jednak do głównego wątku. Mam wrażenie, że pisząc: „Próby jednania katolicyzmu z rewolucyjną nowoczesnością były przez Rzym wielokrotnie piętnowane" – Muszyński zdradza pewne niezrozumienie tego, o co tak naprawdę tutaj chodzi. Mowa bowiem nawet nie o „jednaniu katolicyzmu" z czymkolwiek, a o uznanie dla faktów historycznych. W istocie sam Sergiusz, przyznając się do nacjonalizmu i ka-

tolicyzmu jednocześnie – pośrednio „jedna katolicyzm z rewolucyjną nowoczesnością", bowiem nacjonalizm nie byłby w stanie zaistnieć bez nowoczesności. Są to rzeczy szeroko opisane w nauce, wydaje się, że trudne do podważenia na jej gruncie. Któż zakwestionuje stwierdzenie, że powstanie nacjonalizmu związane było z procesami, które składają się na nowoczesność? Kto wskaże badaczy dowodzących, że nacjonalizm nie jest genetycznie powiązany z kategoriami takimi jak społeczeństwo masowe, egalitaryzm, emancypacja ludu, demokratyzm, ideologie. To kwestia wiedzy, wiara nie ma tu nic do rzeczy. Mogli oczywiście na pewnym etapie historii nowoczesnej pojawić się ludzie, którym nie w smak były wszystkie te zjawiska, a którzy i tak nazywali się nacjonalistami – to jednak nie najlepiej świadczy o ich rozpoznaniu procesów dokonujących się w warstwach intelektualnej i społecznej kilka pokoleń wcześniej.

Bo czym właściwie jest nowoczesność?„Nowoczesność to połączenie ideowego wpływu Oświecenia i gospodarczego oddziaływania kapitalizmu" – rzucił w jednej z prac, jakby od niechcenia, prof. Tomasz Kizwalter. Warto byłoby chyba uzupełnić to stwierdzenie o uwypuklenie roli konsekwencji wspomnianych procesów. Daleką konsekwencją oddziaływania oświeceniowych idei i gospodarki kapitalistycznej jest bowiem nie tylko liberalna demokracja, ale jest nią przecież także na przykład rozwój komunizmu. Jest nią również rozwój masowych ruchów faszystowskich w Europie lat 30., ale jest też nią – bo przecież nie odruchem jakiejś przednowoczesnej tendencji – rozwój równolegle istniejących, mniej statolatrycznych nacjonalizmów tego okresu. Triuzmem będzie stwierdzenie, że istniały bardzo różne drogi modernizacji, zaś niektóre z nich w swoje wielkie narracje wplatały liczne elementy świata przednowoczesnego.

> Co więcej, w tymże nowoczesnym świecie całkiem dobrze radził sobie Kościół katolicki. Przedsoborowy Kościół katolicki – podkreślmy, bo dla mojego polemisty wydarzenia z lat 60. ubiegłego wieku mają wymiar apokaliptyczny niemalże. Rozwijając, lata pomiędzy I a II wojną światową stanowił szczytowy okres moderny – wraz z charakterystycznymi dla nich totalizmami, uniformizacją, masową mobilizacją społeczeństw, polityką masową, schodzącą na najniższy poziom, dotykającą niemal każdego. Nigdy wcześniej, kiedy procesy te nie nabrały jeszcze takiego tempa, ani później, gdy zaczynamy mieć już do czynienia z jaskółkami ponowoczesności, świat zachodni nie był tak nowoczesny jak właśnie wówczas. I Kościół nie uchylał się od uczestnictwa w tej nowoczesności.

Ba, wypracował nawet swoje formy tego uczestnictwa – za taką należy uznać chrześcijańską demokrację, i to nie tylko tę, do której tradycjonaliści z lubością zawężają ów termin. Bo to dość zabawne obserwować, jak na dźwięk słów „chrześcijańska demokracja" tradycjonaliście staje przed oczami Sillon, ewentualnie współcześni pseudochadecy pokroju Angeli Merkel. A przecież za chrześcijańskich demokratów uważali się na przykład Dollfuss, Salazar, Korfanty czy Wyszyński – i w istocie byli oni politykami (także ten ostatni) na wskroś nowoczesnymi, uczestniczącymi w realiach doby szczytowej moderny. Gdyby Sergiusz chciał być konsekwentny, ich też odrzuciłby jako burzycieli ładu bożego.

Domyślam się, że w ewentualnej kolejnej polemice Muszyński napisze, iż nowoczesność Piusa XI to coś zupełnie innego niż nowoczesność lewicy. Niby trochę tak, ale w istocie jest to sofistyka – jest zupełnie jasne, że lewica progresywna i Kościół starały się nadać omawianym tu zjawiskom odmienne oblicza, ale przecież cały czas mówimy o partycypacji w określonych procesach historycznych. Partycypacji, w którą

– powtórzmy – Kościół na pewnym etapie aktywnie się włączył. Tylko tyle i aż tyle.

> Powiedzmy zresztą więcej – wracając do wątku korzeni rewolucji – nowoczesność jako taka ma wiele różnych źródeł. Z całą pewnością jednak dla Francji, skoro już uporczywie się przy jej przykładzie trzymać, źródłem nowoczesności znacznie istotniejszym niż Luter czy masoneria, bo mającym bezpośrednie przełożenie na sposób myślenia o państwie, o życiu zbiorowym, były idee polityczne XVI i XVII wieku. Nowoczesna refleksja nad państwem ma źródła w pismach ówczesnych myślicieli takich jak Jean Bodin, których myśl realizowali kard. Richelieu i Ludwik XIV.

Słynne twierdzenie Tocqueville'a, że centralizm Republiki i Cesarstwa jest zaledwie przedłużeniem dawnego burbońskiego – stanowi właściwie jedynie przypis do znanego historykom ciągu faktów. Ba, wielu uważa wręcz, że z nowoczesnością mamy do czynienia już w czasach absolutyzmu monarszego – że nie trzeba było czekać na rok 1789, by ogłosić jej nadejście. Nie bawiąc się w rozstrzyganie, czy są to wnioski zbyt daleko idące, stwierdźmy tu jedynie oczywisty fakt, że pomiędzy myśleniem wczesnonowożytnym, a tym późnonowożytnym zachodzi ewidentna ciągłość. I tu kamyczek do ogródka Muszyńskiego – ponownie nie dostrzega on, że jego autentyczny reakcjonizm jest właściwie sprzeczny z tym, co głosił przywoływany przezeń Maurras. Przywódca intelektualny Action Francaise był w istocie czcicielem tego wczesnonowoczesnego sposobu rozumienia państwa – półżartem można by powiedzieć, że ów pozytywista, zwolennik absolutyzmu monarszego na modłę XVII-wieczną, był człowiekiem nowoczesnym, któremu nie spodobała się jedna z idei nowoczesnych: demokracja, zaś pozostałe przyjął za swoje. Przemawiał do niego Richelieu, ale niekoniecznie znalazłby wspólny język z Ludwikiem Świętym.

Muszyński vs. Dmowski, czyli o nowoczesności Polaka

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden wątek, nieźle uwidaczniający się w odwołaniach, jakimi posługuje się Muszyński. Zwraca się on ku encyklikom papieskim, Ojcom Kościoła, ewentualnie ku romańskim konserwatywnym nacjonalistom typu Maeztu czy Maurras, jeśli zaś starcza miejsca na odwoływanie się do polskich tradycji intelektualnych, to pojawi się tu Gembarzewski – ale już raczej nie Dmowski. To dość ciekawe – wszak czego by o przywódcy endecji nie powiedzieć, to identyfikowany jest on przeważnie (i generalnie słusznie) z prawicą, i to dość mocną. Być może problematyczny jest dla Muszyńskiego właśnie fakt, że główna postać polskiego nacjonalizmu, przy całej swojej „prawicowości", wprost afirmowała nowoczesność – wszak najważniejsze jej dzieło nosi tytuł taki, jaki nosi. Zatrzymajmy się chwilę dłużej nad tym tematem – bo tutaj jak nigdzie indziej uwidacznia się to, o czym mówimy.

> Kim jest „nowoczesny Polak" Dmowskiego? To Polak aktywny społecznie, interesujący się sprawami politycznymi, Polak umiejący przełamać typową dla swej nacji bierność – w istocie po prostu Polak spolityzowany, czynnie uczestniczący w życiu wspólnoty narodowej. Tyle właśnie znaczy nowoczesny Polak – jeśli wolno mi tak rażąco uprościć przekaz formułowany przez autora *Myśli*. Postulat odrzucenia tego ideału – wszak Muszyński w swoim tekście deklaruje konieczność „bezwzględnego odrzucenia" nowoczesności – jawi mi się jako niezrozumiały na gruncie idei narodowej.

Problem można rozpatrywać przez jeszcze inny pryzmat – Dmowskiemu zresztą zupełnie nieobcy. W takiej czy innej formie nowoczesność i tak by przecież do nas zawitała – wszak swój model modernizacji niosły ze sobą zaborcze konserwatywne monarchie, model momentami dla nas zabójczy. W świecie brutalnej rywalizacji między narodami odwrócenie się od narzędzi samoobrony, które daje nowoczesność – z unarodowieniem-polityzacją mas na czele – skazywało nas na nieuchronną klęskę. Patrząc już historycznie, a nie kontrfaktycznie – ci, którzy próbowali negować niesione przez nowoczesność przemiany, siłą rzeczy wydawali swoje narody na pastwę innych. Wydaje się to oczywiste, banalne wręcz – o ile nie jest się doktrynerem.

Można byłoby więc dopytać: czy Sergiusz odrzuca nowoczesny naród? Skoro odrzuca nowoczesność, to chyba również naród nowoczesny. Czym jest naród nowoczesny? To naród ponadstanowy, masowy, taki, w którym tożsamość narodowa jest prymarna względem tożsamości lokalnych, klasowych, konfesyjnych, nie mówiąc już o celach partykularnych jednostek. De facto jest to naród spolityzowany – bo jak inaczej można byłoby te pojęcia rozumieć. Siłą rzeczy nacjonalizm będzie prądem domagającym się doprowadzenia tych zasad do konsekwencji (bo czy możemy sobie wyobrazić nacjonalizm stojący w opozycji do zasady narodu masowego? Albo taki, w którym tożsamości lokalne czy konfesyjne są istotniejsze niż narodowe?).

Jeśli jednak Sergiusz w swojej negacji nowoczesności zachowuje pełną konsekwencję i odrzuca naród nowoczesny, wypadałoby zapytać, jak widzi kształt wspólnoty narodowej dziś. Domniemywam, że jednak generalnie widzi ją w charakterze narodu ponadstanowego, masowego etc. Czy takie istniały przed 1789 rokiem? Generalnie nie istniały. Są one wykwitem nowoczesności – mówimy przecież o „narodzie nowoczesnym" – i z jakiegoś powodu się tej konkretnej terminologii używa. Ergo opcje są dwie: 1) Muszyński, chcąc nie chcąc, akceptuje ten wycinek nowoczesności, a więc jego tyrada przeciw niej jest może erudycyjna, ale głęboko niekonsekwentna; 2) Może jednak Muszyński nie wierzy w naród ponadstanowy, masowy etc. – tyle, że gdzie tutaj miejsce na nacjonalizm?

Nowe średniowiecze

„«Jako nacjonaliści nie odrzucamy nowoczesności» – kategorycznie stwierdza w niedawno opublikowanym artykule Jakub Siemiątkowski. W istocie to samo stwierdzenie mogłoby zostać wypowiedziane przez przedstawicieli każdej ze stron głównego nurtu debaty publicznej" – tak zaczyna Muszyński swój tekst. W gruncie rzeczy ma tu do pewnego stopnia rację, bo istotne odnogi życia politycznego ostatnich stuleci nie negują tej najprostszej rzeczywistości. Ma jednak rację nie do końca, bowiem funkcjonujemy w takim świecie, w którym przecież są ludzie podważający nowoczesność – i to podważający ją bynajmniej nie z miłych Sergiuszowi pozycji. Ba, wielu twierdzi – i to nie bez powodu – że już funkcjonujemy w epoce, którą można nazwać ponowoczesną, postmodernistyczną.

„W pewnym sensie (...) następnym krokiem" względem postmodernizmu jest neomediewalizm, nowe średniowiecze – pisze dr Michał Kuź w wydanej pod koniec 2024 roku książce na ten temat. W największym skrócie nowe średniowiecze charakteryzują takie zjawiska jak powrót irracjonalizmu, erozja państw narodowych, wzrost znaczenia podmiotów ponadnarodowych takich jak korporacje. Jest to więc porządek w sensie mechaniki funkcjonowania na swój sposób podobny temu, który widziano w wiekach średnich, a odległy od tego, który charakteryzował świat nowoczesny z jego państwami narodowymi i spolityzowanymi społeczeństwami. Jakkolwiek neomediewalny porządek nie będzie ufundowany na aksjologii

chrześcijańskiej, to znajdzie się w nim wiele rzeczy mogących podobać się tradycjonalistom. Tyle tylko, że – zapytajmy ponownie – gdzie tu miejsce na nacjonalizm?

> Problem tradycjonalistów, którzy z nienadążania za dyskusjami w świecie idei uczynili cnotę, polega na tym, że kontestacja nowoczesności faktycznie może dziś mieć miejsce – będzie ona jednak formułowana z pozycji zabójczych zarówno dla narodów, jak i resztek świata tradycji. Pozostając sam na sam wyłącznie z cytatami Ojców Kościoła, przedsoborowych papieży – tradycjonalizm staje się zupełnie bezradny wobec faktycznych problemów współczesnego świata.

Zamiast mierzyć się z niemożliwym, radziłbym tradycjonalistom posłuchać tych autorów, którzy dowodzą, że nowoczesność i tradycja nie są w każdym calu sprzeczne, choć oczywiście ich dopasowanie, próba wpływania na tę pierwszą przez tę drugą nieuchronnie odbywać się będzie kosztem „czegoś". Radziłbym pójść tropem tych dopatrujących się w obecnej postaci narodów wytworu nowoczesności, ale zachowującego wiele ze świata przednowoczesnego. Osobiście gdzieś tutaj widziałbym potencjalnie konstruktywną rolę kierunku konserwatywnego we współczesnym świecie. W świecie stającym się powoli polem starcia między ostatnim bastionem moderny, którym jest nacjonalizm, a niosącym zniszczenie resztkom tradycyjnych struktur neomediewalizmem.

Nacjonalizm to nie pusty termin

Uznając, że nowoczesność wymaga „bezwzględnego odrzucenia", Muszyński wydaje się stawiać sprawę jasno. Brakuje tu jednak postawienia kropki nad i. Jestem narodowcem i uważam nacjonalizm za najbardziej roztropną, najzdrowszą i najbardziej konsekwentną drogę realizacji społecznej natury człowieczeństwa. Każdemu życzę więc, by został nacjonalistą – w interesie naszego narodu, ale i swoim własnym. Zasadniczo cieszy mnie, że są nacjonaliści konserwatywni, próbujący łączyć ideę narodową ze szczególnie mocnym postawieniem akcentu na kwestie ładu, tradycji, autorytetu, religii. Mam jednak istotny problem, kiedy okazuje się, że w toku tworzenia takich hybryd komponent narodowy staje się właściwie zupełnie nieistotny – nie wypływa z niego nic, zostaje on podporządkowany pojęciom zupełnie innym niż naród. Niekoniecznie nawet z nim sprzecznym, ale innym. Cóż to za nacjonalizm, skoro nawet nie próbuje on szukać uprawomocnienia dla konkretnych założeń politycznych w narodzie – w jego interesach, w trosce o zachowanie i rozwój jego tożsamości?

Kolejne polemiki z kol. Muszyńskim stopniowo utwierdzają mnie więc w pewnym wniosku. Żywię pogłębiającą się wątpliwość, czy Sergiusz Muszyński w ogóle jest nacjonalistą – nie dlatego, że odrzuca rewolucję francuską czy werbalnie wyraża niechęć do nowoczesności. Historia idei zna różne przypadki niekonsekwencji – i nieźle sobie z nimi radzi. Problem w tym, że narodowe wydaje się zaledwie zabarwienie jego światopoglądu – rdzeń zaś wypływa z zupełnie innych źródeł. Naród jako ideowy punkt odniesienia jest tu jak kwiatek do kożucha – nie wątpię, że Sergiusz czuje silną więź z narodem polskim, ale nie przekłada się ta więź na poglądy na świat polityki. W tymże świecie inne czynniki determinują jego refleksje i poglądy. Po cóż więc się oszukiwać i nazywać to nacjonalizmem?

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=ksXolkjADvA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-nowoczesnosc-mozna-odrzucic-na-pewno-nie-na-gruncie-nacjonalizmu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć